№ 165. Kraków 21. Lipca — Poniedziałek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 20 lipca.

Omyłki druku, które się do ostatniego numeru pisma naszego wcisnęły (*) i zastrzeżenie nasze przy korespondencyi z Sandeckiego umieszczone, jeżeli nie całkiem udaremniły, to niezawodnie uczyniły niezrozumiałem, zmuszają nas niejako do cokolwiek obszerniejszego wytłómaczenia zawartego w niem zdania. Czynimy zaś to tem chętniéj, iż spodziewamy się tym sposobem uniknąć pozoru lekceważenia tak ważnéj kwestyi, lub też co gorsza oskarżenia, jakobyśmy materyalne interesa naszéj prowincyi poświęcali dla zasady, albo tych zasad nie dość bronili przez wzgląd na interesa.

Zgadzamy się zupełnie z szan. korespondentem, że pewność robotnika jest może głównym warunkiem dla gospodarstwa w Galicyi, tego jedynego dotąd bogactwa naszego kraju, lecz zgadzając się na to, jak niemniéj na to, że ustalenie téj pewności winno przedewszystkiem być celem powszechnego usiłowania, powinnością wydaje nam się być, uczynić zastrzeżenie, że najmu przymusowego nie uznajemy jako środek do tego wiodący celu.

Przeciwni zaś jesteśmy najmowi takowemu, nie wcale z konstytucyjnych powodów, ale przeciwni jesteśmy dla tego, że najem przymusowy w naszym sposobie widzenia sprzeciwia się prawdziwym pojęciom prawa i obowiązków, w których uznaniu przez wszystkich i dla każdego widzimy wolność prawdziwą.

Nieprzyznajemy prawa do pracy w tem znaczeniu, aby kto pracy od kogokolwiek jako prawa mu przysługującego mógł się dopominać, lub aby kto musiał komukolwiek pracy dostarczyć z obowiązku. Rozumie się, że mówimy tu o prawie i obowiązku *a priori*, nie zaś z umowy lub innych stosunków wynikłém. Nie przyznajemy zatem prawa do pracy, jako znoszącego wszelką indywidualną odpowiedzialność; a bez odpowiedzialności powtarzamy ciągle nie ma wolności; ale tem samem i prawa przymusu do pracy przyznać nie możem. Byłaby to tylko odwrócona karta socyalistycznych teoryj, i prowadziłaby do tych samych następstw a mianowicie do pochłonięcia zupełnego indywiduum przez ogół, do zniesienia zupełnego wolności. Są pewne w społeczeństwie konieczne warunki, są pewne w życiu społeczeństwa chwile, które prawa przymusu jeżeli nie wymagają to bez wątpienia je usprawiedliwiają. Warunki te wypływają z saméj istoty społeczności i są zarazem warunkami jéj istnienia. Pytamy się wszakże, czyli potrzebę ustalenia pewności robotnika do takowych okoliczności policzyć można, w których wolność osobistą aż do uznania prawa przymusu do pracy ograniczać się godzi?

Ależ co nam po tych teoryach, powie może niejeden, my praktycznie z trudnościami walczyć musimy, nam rzeczywiste niebezpieczeństwo zagraża.

Zaiste, dalecy jesteśmy od takiego zaślepienia abyśmy rzeczywistości widzieć nie mieli. Niebezpieczeństwo zagrażające właścicielom większych posiadłości w Galicyi, tak dokładnie przez sz. korespondenta skreślone, niezmiernéj przybiera wagi, gdy wspomnimy na towarzyszące mu okoliczności, na rozległość ziemi niebędącéj w proporcyi z zasobami sił gospodarskich do jakich zmiana stosunków pańszczyznianych dawniejszych panów ograniczyła, na brak regulacyi gruntow, którą nagłość i sposób téj zmiany uczyniły niepodobną, na niedostatek ogólny kredytu, na stopień kultury w jakim się włościanie znajdują i tyle innych, które wyliczać zbyteczna. Jakkolwiek jednak głęboko i dotkliwie niebezpieczeństwem tém przejęci jesteśmy, niemożemy dojść do przekonania, aby środki nieoparte li na prawie i obowiązku złemu, jakie jest dzisiaj, zapobiedz mogły.

Istniało wprawdzie prawo przymusowe do pracy w dawniejszym stosunku między panem a chłopem. Dostarczenie robotnika było wtedy głównym warunkiem tego stosunku, a dostarczanie go tyle, ile istotna gruntowa wymagała potrzeba, leżało niejako w jego istocie. Tego domyślać się kazała, a raczéj potwierdzała umowa niegdyś zapadła, którą świadczył inwentarz. A jednak, lubo w stosunku pańszczyznianym najem przymusowy znajdował tłómaczenie, lubo w nim leżała i zasada i moralna granica, łatwo bardzo prawo to mogło prowadzić do nadużyć i niestety nieraz stawało się ich źródłem. Dziś gdy stosunek ten zupełnie jest zerwanym, i niczém, że się po prostu wyrazim, nadsztukować się nieda, na jakiejż zasadzie opartém być może podobne prawo? godziż się wtedy, gdy tyle najlepszych warunków patryarchalnego węzła przepadło, zachowywać to właśnie, co śmiało słabą jego stroną nazywać możemy?

Z resztą czyliż nie ten właśnie najem przymusowy stawał się głównie przyczyną pośrednictwa ciągłego rządu w dawniejszym stósunku? Gdyby dziś użytym był jako środek do ustalenia pewności robotnika, mógłżeby istnieć z innego ramienia? a jak słusznie bardzo autor korespondencyi z Poznańskiego z d. 4 lipca (N. *Czasu* 156) zauważał, dowiedzionem jest, że stósunek patryarchalny, rządowym zastąpić się nie da, ale tylko samorodnym z własnego wypływającym organizmu. Starajmy się u Rządu o jak najprędsze ukończenie rozpoczętéj zmiany, o uznanie wyraźnie praw i obowiązków każdéj stronie służących, zwracajmy jego uwagę na potrzeby ustaw stanowczych, ale nie miéjmy mu tego za złe, przeciwnie bądźmy mu wdzięczni, jeżeli stósunki wzajemne przyszłego składu naszego społeczeństwa właściwemu zostawi rozwojowi. A w takim razie niestawiajmy przeszkód temu rozwojowi. Nie stawiajmy życzeń, któreby przymnażały praw wyjątkowych. Wszakże prawo zaprowadzające najem przymusowy, nie mogłoby być czem innem jak nowem prowizoryum. Bądźmy oględnemi w obmyślaniu środków. Strzeżmy się myśli nawet takich, których urzeczywistnienie niechęć tylko, jeżeli nie nienawiść, wywołaćby musiały. Wystarczy tu dwa tylko postawić pytania:

W przypuszczeniu rozporządzenia o najmie przymusowym, komuż egzekucya poruczoną zostanie?

Na czyjąż korzyść rozporządzenie to gwałcące wolność osobistą egzekowanem będzie pozornie? wiemy bowiem, że w głąb rzeczy dotknięci tem prawem nie wchodzą.

I tu właśnie z całą szczerością wyznać musimy, jak bolesną nam jest nasza nieudolność w podaniu praktycznych środków, których niebezpieczeństwo grożące upadkiem gospodarstw w Galicyi, czujemy jak najmocniéj, tak gwałtownie wymaga. Spodziewamy się, i było to jedną z przyczyn, dla czegośmy przedmiot ten podnieśli i z wdzięcznością list korespondenta naszego zamieścili, spodziewamy się, że Towarzystwa gospodarskie tak lwowskie jako i krakowskie, zechcą w tę ważną stronę wytężyć swe usiłowania. Obszerne to jest pole, otwarte ich gorliwości i znajomości rzeczy. Co do nas, zdaje nam się, że wszelkie środki natychmiastowe i bezpośrednie, jeżeli są możebne, chwilową tylko gospodarzom przynosić zdołają ulgę. Byłoby to zapewne wielką przysługą. Ale w dzisiejszym stósunku opartym na własności, ustalenie pewności robotnika zależy jedynie na przekonaniu o potrzebie pracy i na mnożących się potrzebach włościan. Są to dwa cele, do których urzeczywistnienia wszelkiemi siłami dążyć wypada w sferze moralnéj i materyalnéj; a tak ściśle są z sobą połączone, tak jedno jest następstwem drugiego i przeciwnie, że niepodobna byłoby przyznać któremu z nich pierwszeństwa. Lecz nie łudzimy się wcale: do obydwóch czasu potrzeba. Za dowód posłużyć może W. Ks. Poznańskie, gdzie oddawna już nikt na brak rąk się nie skarży. Sam czas jednak nie wystarczy: potrzeba ze strony właścicieli, oprócz cierpliwości, potrzeba dobrego przykładu czyli pracy. Wiemy, że się te nasze konkluzye (zwykle frazesami zwane) podobać nie będą; wiemy, że już gorzkie na nas ściągnęły zarzuty, wszelako niezmienne nasze przekonanie nie dozwala nam od nich odstąpić.

Przyszłość nasza od nas samych tylko zawisła. W stósunkach zatem nowego składu naszéj społeczności, nie wiążmy ją z dawnym stanem rzeczy, który przepadł i nie powróci. Starajmy się religijną i moralną oświatą rozszerzać w ludności wiejskiéj prawdziwe pojęcia prawa i obowiązków; usiłujmy przykładem wpoić weń przekonanie, że w pracy jest prawdziwe bogactwo; unikajmy wszelkich kroków, któreby nieufność lub niechęć w niéj budziły, zostańmy cnotą, radą i pracą rzeczywistymi jéj przewodnikami, słowem budujmy na przyszłość z tą wiarą, że niema takiéj przepaści, którąby miłość chrześciańska z wytrwałością i poświęceniem dla dobra kraju, wypełnić nie potrafiła.

---

*) *Czas* z 19go lipca, na stronicy drugiéj, w szpalcie drugiéj, w przypisku, wiersz 7, *zamiast:* Porównanie pozoru i powodu nie popiera wcale prawa do przymusu, jako chwilę wyjątkowego położenia a nie stan moralny; *czytaj:* Porównanie pożaru i powodzi nie popiera wcale prawa do przymusu, jako chwile wyjątkowego położenia, a nie stan normalny.

W dniu wczorajszym grono wyborcze delegowane z Kolegium professorów naszego Uniwersytetu obrało Rektorem na rok szkolny Dr. i prof. Floryana Sawiczewskiego. Aż do potwierdzenia nowego wyboru, stósownie do przepisów, b. Rektor Majer którego zasługi aż nadto są znane i uznawane abyśmy mieli potrzebę o nich wspominać, sprawować będzie obowiązki rektorskie. Z nowego wyboru cieszymy się tém więcéj że on skłoni bezwątpienia prof. Sawiczewskiego do pozostania przy katedrze, jak również że przyśpieszy pożądany rozdział katedr chemii i farmacyi.

Plan pożyczki dla pogorzelców nadesłany już został przez p. Namiestnika kraju wraz z stósownemi instrukcyami. Szczegóły jego w tych dniach zapewne ogłoszone będą.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 19 lipca.

ω Ostatnia poczta z Konstantynopola przyniosła gabinetowi tutejszemu nowe z Portą względem wychodźców węgierskich pozostałych w Kutajah zatargi. Przed dwoma miesiącami Dywan oświadczył się z gotowością zatrzymania Koszutha i jego towarzyszów tak długo, jak Austrya tego potrzebę uznawać będzie. Dziś przeciwnie Porta mniema, że internacya może bez żadnego niebezpieczeństwa dla Austryi i dla Europy w przyszłym miesiącu wrześniu się skończyć i tém snadniéj, że Anglia przewóz wychodźców na siebie bierze. Na zmianę tę opinii i poprzednich przyrzeczeń Dywanu, zdaje się, że gabinet angielski miał najwięcéj wpływu. Odpowiedź gabinetu tutejszego odeszła ztąd 11go b. m. Ks. Szwarcenberg oświadcza w niéj stanowczo, że od dawnych żądań i warunków Austrya nieodstępuje, i zapowiada w razie niedopełnienia takowych, zerwanie stosunków dyplomatycznych z Portą. Jakoż hr. Rechberg nowomianowany na posła do Stambułu otrzymał polecenie, wstrzymać się z wyjazdem. Posłane z notą polecenia p. bar. Schletter pełniącemu obowiązki internuncyusza, przepisują mu otrzymanie rychłéj i stanowczéj w téj mierze odpowiedzi od rządu tureckiego.

Podług ostatnich godnych wiary wiadomości z Tunis, stan katolików osiedlonych w tém państwie znacznie się polepszył przez nowe opiekuńcze rozporządzenia beja, który dla obrzędu naszego kościoła i jego urzędników z rzadkiem jest uszanowaniem. Biskupi katoliccy uważani są przez niego jako jenerałowie i odbierają należne sobie wojskowe honory.

J. C. M. Cesarz, arcyksiążę Franciszek i arcyksiężna Zofia zaszczycili swą obecnością wczoraj operę, gdzie przedstawiono balet: „die listigen Kammermädchen“.

Berlin 18 lipca.

† Nieprzyjaźń pomiędzy dworami wirtemberskim a pruskim, datująca jeszcze z zeszłego roku, a wywołana pamiętną odezwą króla wirtemberskiego w sprawie niemieckiéj, zdaje się być załatwiona. Donoszą bowiem z Frankfurtu, że stósunki dyplomatyczne, między rzeczonemi dworami, zostały znów zawiązane, i posłem wirtemberskim do Berlina mianowany został rezydujący obecnie w Hadze baron *Hügel*, który już dawniéj był posłem w Londynie i Berlinie. Kogo dwór pruski pośle, nie wiadomo; co jednak bez wątpienia nie zadługo nastąpi, bo król pruski w drugiéj połowie przyszłego miesiąca wyjeżdża do krajów swoich nowo nabytych Sigmaringen i Hechingen, dla odebrania hołdu. i przez niejaki czas zabawić ma w Stuttgardzie. Powtarza się wiadomość, że zjedzie się tamże z cesarzem austryackim. Podróż króla do prowincyj wschodnich stanowczo na 25 b. m. oznaczona. Dzień zaćmienia słońca spędzi król w majątku p. Belowa, leżącym tuż nad brzegiem morza, naprzeciwko wyspy Heli; towarzyszyć będzie królowi w podróży p. Humboldt. Powrót króla zapowiedziany na 15 p. m. Szczecin, Bydgoszcz, Gdańsk, Krolewiec, główne punkta pobytu królewskiego. Oprócz inauguracyi drogi żelaznéj wschodniéj w Bydgoszczy i obejrzenia prac rozpoczętych około budowy kolosalnego mostu przez Wisłę pod Dirschau, odsłonienie pomnika Fryderyka Wilhelma III w Królewcu, głównym celem podróży. Spodziewają się, że król uda się także do Swinemindy dla obejrzenia tamecznych fortyfikacyj portowych, szkoły marynarki i flotty. Oczywiście król chce osobiście przekonać się o stanie prowincyj, z których ciągle tak wiele i tak rozmaitych skarg, względem upadku materyalnego ich bytu dochodzi.

Nowa Pruska Gazeta przerwała nagle polemikę swą przeciw ministeryalnemu organowi, co zdaje się jakoby z wyższego polecenia nastąpiło. „Odtąd, dodaje rzeczona gazeta, niechaj nie słowa, lecz czyny za nami mówią.“ Jest to odpowiedź na utrzymywanie *Pruskiej Gazety*, że organ krzyżowy chełpi się z wpływu swego, którego ani u dworu, ani w rządzie nie posiada. Jakby dla tém większego potwierdzenia, że wpływ ten nie jest uzasadniony, *Bióro korrespondencyjne*, drugi organ na pół ministeryalny, donosi, że pogłoski o projekcie nowego prawa wyborczego dla Izb na zasadzie stanowéj, zupełnie są fałszywe, że stany prowincyalne, bynajmniéj nie mają kompetencyi nad podobnem prawem obradować, które tylko do sejmu należy, że w ogóle rząd nie myśli o żadnych zmianach w konstytucyi co do przyszłego składu Izb. Jeżeli te zaręczenia są prawdziwe, wypadałoby stąd, że istotnie gabinet dzisiejszy usiłuje zrzucić z siebie wpływ stronnictwa krzyżowego, które ma przeciw sobie opinią całego kraju. Zobaczymy, jakiego to rodzaju będą zapowiedziane czyny stronnictwa *Kreuzzeitung*.

Wczoraj nowy poseł angielski lord *Bloomfield Douglas* miał posłuchanie u króla, na którem złożył wierzytelne listy w jego ręce. Minister finansów dotąd nie mianowany. Najpodobniejszą do prawdy jest nominacya p. *Duesberga*, który już dawniéj w ministerstwie finansów pracował, i z programem obecnego gabinetu podobno się zgadza. Minister-prezydent wyjechał do Luzacyi, gdzie tydzień jeden zabawi. Miejsce p. Puttkammera w ministerstwie spraw wewnętrznych jeszcze nie obsadzone. Oprócz dawniejszych kandydatów, podają dziś p. Massenbacha, dotychczasowego prezydenta regencyi Düsseldorfskiéj, którego zapewne dla tego przesadzają, aby p. Kleist-Retzowowi ułatwić rządy otaczając go ludźmi nowymi, skłonniejszymi zwykle do zgody.

„*Wehr-Zeitung*“ tutejsza gazeta wojskowa, mówiąc o fortyfikacyach stolic europejskich, jako Paryża, Warszawy, niektórych miast włoskich i o zamierzoném wzmocnieniu niektórych punktów na przedmieściach, podaje za myśl pożyteczną i w krótce zapewne za niezbędną podobne fortyfikacye Berlina. Cytadelle w wielkich miastach stały się, powiada, w nowszych czasach koniecznością. Możność schro-

nienia się dla zagrożonego rządu, potrzeba uwolnienia się od napierających się deputacyj, ubezpieczenie zasobów bankowych, kas publicznych, archiwów, w ogóle utrzymanie porządku militarnego w załogach miast — wszystko to wielkie ma znaczenie w dzisiejszych politycznych stósunkach Europy. Frazes: nacóż się przydały fortyfikacye Paryża Ludwikowi Filipowi? zbija dziennik pytaniem: czyż Ludwik Filip z nich korzystał? Możnaby się zapytać autora: czy mógł korzystać? i czy każdy inny komendant, książę lub monarchia, będzie miał lepszą porę i większą przytomność umysłu i większy talent do korzystania, pominąwszy usposobienie ducha wojskowego, jako we Francyi, które korzystanie podobne z sił nagromadzonych w czasie grzesznego pokoju, czyni niemożebném. Zresztą co do Berlina, fortyfikacya ze względów topograficznych, byłaby niezmiernie trudna, a w każdym razie nad siły kraju kosztowna. Jest to więc pium desiderium gazety wojskowéj.

Paryż 16 lipca.

∂ Zgrom. narodowe prowadzi od trzech dni rozprawy nad propozycyami o rewizyi konstytucyi. Rozprawy idą uroczyście i poważnie. Strona lewa szczególniéj odznacza się spokojnością, która staje się przykładem dla strony prawéj. W okolicy gmachu Zgrom. narodowego niewidać żadnego zbiegowiska. Ciekawość jest jednak wielka; są osoby co płacą za ustąpienie miejsca 25 albo 30 fr., ale są to zwykle cudzoziemcy, pragnący usłyszéć główniejszych mówców Zgromadzenia. We Francuzach widać mniéj ciekawości, bo piękne wyrazy już im się znudziły, wiedzą zresztą, że rozprawy nad rewizyą konstytucyi do niczego jak nateraz doprowadzić niemogą. Reprezentanci zebrali się w wielkim komplecie. Jest ich około 695 a nawet podobno 700.

Po panu Payer, republikaninie z koloru Lamartina, którego słuchać niechciano, wystąpił na trybunę p. de Falloux. Izba uczciła wielkiém natężeniem uwagi jego talent, który objawił się Francyi r. 1848, a który dziś jest już w pełni sławy. P. de Falloux ma naukę, ma powściągliwość, ma dowcip, ma powagę, ale nie umie ukryć przygotowania i niema dosyć siły oprzeć się napuszeniu, jakie wyradzać zwykła trybuna francuska. Jest to mówca doktrynerski z rodzaju Royer Collarda, Guizota, Montalemberta, Wiktora Hugo itd., niemający przymiotów angielskiego *debater*, które przyznaćby tylko można samemu Thiersowi. Zgromadzenie narodowe wieleby zyskało na szybkości obrad i na ich skuteczności, gdyby obaliło trybunę i przyjęło system angielski. P. de Falloux zaczął od zacytowania słów Ludwika XIV.: „Nietrzeba wystawiać na los, co można otrzymać przez roztropność. Trzeba pamiętać, że niecierpliwość przyprawia o zgubę, że próżna nadzieja prowadzi do błędnych czynów; że nadzieja jest złą kierowniczką“. Temi wyrazami, które możnaby zastósować do wielu innych ludzi, mowca starał się zasłonić od zarzutu niecierpliwości dojścia do swego celu, tj. do rządów Henryka V. P. de Falloux nieokazał się elizeistą, powiedział: „niemogę przypuścić, aby mój kraj tak dalece podupadł, iżby niemógł znieść żadnego prawdziwego rządu, ni Rzeczypospolitéj, ni monarchii“. P. de Falloux domagał się rewizyi konstytucyi, nie dla L. Napoleona, lecz dla Henryka V., w nadziei, że Francya uzna potrzebę restauracyi monarchicznéj. Cała jego mowa była, można powiedzieć, obroną systemu monarchicznego. Aby wykazać potrzebę restauracyi, mówca wystawił stopniowy upadek Francyi i grożące niebezpieczeństwo Rossyi. To co mówił za monarchią wywarło mocne wrażenie, ale co mówił przeciw cesarstwu, było jeszcze silniejsze. „Jenerał Hoche, były słowa jego, mając lat 32, pełny nadziei a bliski śmierci, rzekł do lekarza: daj mi lekarstwo na znużenie, ale tylko aby mnie niepogrążyło w spoczynku. Jenerał Hoche przedstawia obraz Francyi, która woła do nas: dajcie mi lekarstwo na anarchią, ale aby mnie niepogrążyło w despotyzmie, aby mi nieodebrało sił żywotnych i niepozbawiło wpływu na świat i Europę“.

P. de Mornay, zięć Soulta, orleanista, niebył słuchany. Cavaignac wystąpił w obronie Rzeczypospolitéj, ale przeholował obronę, domagając się dla Rzeczypospolitéj przywileju, który dotąd służył tylko rządom monarchicznym, tj. niedyskutowania formy republikańskiéj. Przeciwko temu powstali nietylko konserwatorowie, lecz i montaniardy, przekonani, że forma republikańska była jedyną, która mogła znieść zupełną dyskusyą. Cavaignac należy do doktrynerów republikańskich. Izba nielubi jego postawy żołnierskiéj, jego dumy, jego postawy suchéj i nerwowéj, jego przekonań republikańskich, okrytych elegancyą i umiarkowaniem — ale pamięć wdzięczności na dni czerwcowe i obawa jego talentu, popartego siłą zimnego przekonania, imponuje jéj. Mowa Cavaignaka trwała około 2 godzin, a jednak słuchano jej z religijném milczeniem. Streszczony do kilku słów, głos ten był następujący: Konstytucya niejest doskonała, ale sprzeciwiam się jej rewizyi, bo widzę, że pod rewizyą ukrywają się zamachy cesarskie i królewskie. Skoro te zamachy ustaną, zgodzę się na rewizyą.

P. Coquerel, pastor protestancki, wymowny, ale zaczęsto dowcipny i żartobliwy, wzbudził więcéj wesołości niż wywarł wrażenia, ale jego mowa była pilnie słuchaną. Przypomniał on, że jeszcze przed rokiem 1848 napisał w jednéj książce religijnéj, że Rzeczpospolita była rządem przepisanym przez ewanielią. Mówca powstał silnie na monarchią z prawa Boskiego, wyraził się zaś łaskawie o monarchii orleańskiéj, jako opartéj na woli narodowéj i przykładném życiu familijnym, czego dawniéj dynastye nieprzedstawiały, a co przyczyniało się do demoralizacyi ludu. Mówca powstał także na Cavaignaka niepozwalającego dyskutować formy republikańskéj, oświadczył się zaś za rewizyą, aby utrzymać legalność, aby nie sprowadzić anti-konstytucyjnéj reelekcyi L. Napoleona. Podług niego, znajduje się we Francyi 5 milionów chłopów, którzy nieczytają dzienników i którzy znają tylko imię Napoleona; L. Napoleon zatém obrany zostanie niechybnie po raz drugi. W takim razie lepiéj przejrzyć konstytucyą na korzyść L. Napoleona, aby tylko legalność utrzymać. „To co mówię, dodał p. Coquerel, niejest głosem elizejskim. Bardzo byłbym zasmucony, gdyby mnie wzięto za elizeistę; bardzo także byłbym zasmucony, gdyby został powtórnie obrany L. Napoleon; albowiem Francya jest i umie pozostać Rzecząpospolitą“.

P. Grévy, dawny adwokat, a zdolny republikanin, wystawił niepodobieństwo przeprowadzenia rewizyi pod dzisiejszém prawodawstwem, które ścieśniło wszystkie wolności, tak głosowanie powszechne, jak druk, schadzki i stowarzyszenia. P. Grevy zasłabł na trybunie i niemógł skończyć mowy. Po nim więc przemówił p. Michel (de Bourges), dawny adwokat i republikanin, a dziś naczelnik montaniardów. P. Michel wystąpił przeciw p. de Falloux i restauracyi, tak monarchii z prawa Boskiego, jak z prawa narodu. Wyznał on jednak, że dynastya orleańska przyjęła na siebie szczerze piętno narodowe; że ks. Orleański nakazał swemu synowi być wiernym sługą narodu, że przewidział nawet socyalizm, mówiąc o przebudowaniu starego gmachu Francyi, i że nie oglądał się na kozaków. Na przerwanie p. de Falloux, że Napoleon miał nieraz na myśli kozaków, odpowiedział p. Michel: „Tak jest, ale wtedy, kiedy uwięziony na wyspie św. Heleny, rozmyślał nad losem milionów ludzi, których wyzwolił z pod jarzma rossyjskiego; kiedy się zapytywał: kto ich od niewoli ochroni? wtedy przypomniał sobie Rzeczpospolitę i zawołał: Za pięćdziesiąt lat Europa stanie się republikańską albo kozacką. To ma znaczyć, że tylko Rzeczpospolita może Europę od barbarzyństwa ocalić“. Na tych wyrazach p. Michel przerwał swą mowę, odkładając resztę do dnia dzisiejszego.

Zapewnie cały tydzień będzie obrócony na rozprawy o rewizyi konstytucyi. Dzienniki republikańskie i parlamentarskie, z nienawiści do rewizyi i p. de Falloux, oddały wielkie pochwały panu Michel (de Bourges), zarzucając mu tylko usprawiedliwienie montaniardów pierwszéj rewolucyi. *Journal des Débats* chwali przeciwnie głosy za rewizyą i pragnie prorogacyi L. Napoleona, przekładając rząd, jak tu mówią, bękarcki, na 1 Rzeczpospolitę. *Journal des Débats* wojuje zawsze strachem. Dzienniki trudnią się także protokółami komisyi rewizyjnéj, które Izba przy roztargnieniu kazała wydrukować, na wniosek p. Chapot. Protokóły te, mimo ogledności wyrażeń, pokazują, że wpływ Leona Faucher na zbieranie petycyj był wielki.

Od rozpoczęcia obrad nad rewizyą konstytucyi, L. Napoleon ma zwyczaj przechadzać się z adjutantem na tarasie ogrodu Tuileries, gdzie odbiera co kwandrans raporta z Izby. Jednego dnia towarzyszyła mu w przechadzce księżna Matylda, która najgoręcéj jego sprawę popiera. Cała familia Bonapartów jest mocno zajęta przewidywaniem wyniku rozpraw Izby, który L. Napoleonowi naznaczyć musi nareszcie stałą dyrekcyą. L. Napoleon ma być spokojny i wkrótce wyjechać do Saumur, gdzie szkoła kawaleryi da na jego przyjęcie widowisko turniejowe. Wielu łączy z zamiarem dokonania *coup-d'état* okoliczność sprowadzenia 12,000 mundurów do Boulogne-sur-mer przez księcia Brunszwickiego, z ktorym L. Napoleon żył w ścisłéj przyjaźni. Mimo powszechnie głoszonéj wiadomości, L. Napoleon niemógł nakłonić jenerała de Castellane do przyjęcia komendy paryzkiéj. Familia jenerała znając jego charakter, i przewidując następstwa jego gwałtowności, mocno mu tego odradzała, i przemogła. Na komendanta paryzkiego, potrzeba człowieka politycznego i zręcznego jak Changarnier; zresztą jenerał de Castellane, dlatego, że za bardzo związał się z L. Napoleonem, znalazłby silne niedowierzanie w Izbie i narodzie. Wielu sądzi, że komenda będzie powierzona jenerałowi Magnan, komendantowi Strasburga, dlatego, że dał dymisyą z reprezentanta departamentu Sekwany. Niektórzy przypuszczają także nominacyą jenerała Saint-Arnaud, wojującego w Kabylii, dla tego, że L. Napoleon mianował go na jenerała dywizyi. Cokolwiek nastąpi, dymisya jen. Magnan jest zdarzeniem ważném, albowiem departament Sekwany będzie powołany do obrania innego reprezentanta.

D. 14 t. m. republikanie obchodzili w niektórych miejscach wzięcie Bastylii, mając u piersi gwoździki czerwone. Nazajutrz legitymiści obchodzili święto Henryka, mając u piersi gwoździki białe. Zdarzyło się z tego powodu parę bijatyk, ale Paryż jest głęboko spokojny. P. Colfavru został uniewinniony przez *jury d'honneur* od zarzutu zdradzania sprawy republikanckiéj przez niepilność. W ogóle, reprezentanci republikańscy okazują od niejakiego czasu wiele karności. Dzielą się zawsze na dwa wielkie odcienia, ale te odcienia znoszą się dziś z sobą, przyjmują jedną taktykę, a nawet wzajemnie się kontrolują. Rząd popiera w departamencie du Nord kandydaturę p. Waïsse, kiedy republikanie i legitymiści popierają kandydaturę p. Delaroière. Proudhon ogłosił nowe dzieło pod tytułem: *Idée générale de la révolution au 19 siècle, ou choix d'études sur la pratique révolutionnaire et industrielle.*

Przegląd Polityczny.

Stanowisko ministra Manteuffla coraz jest trudniejsze w obec stronnictwa *Nowo-pruskiéj Gazety*, która w kłótni z Gazetą rządową *pruską* oświadcza, że odtąd nie słowami lecz czynami mówić będzie. Wnoszą, że wystąpienie ministra skarbu Rabe przyśpieszy upadek gabinetu, w którym do tego już przyszło, że gdyby osoby go składające podzielić na dwie części, prezydent gabinetu znalazłby się na lewéj stronie. Minister spraw wewn. Westphalen i minister oświecenia Raumer weszliby zapewne do gabinetu *Krzyżowéj Gazety*, a może i minister handlu Heydt. Układy z p. Düesberg o tekę ministeryum skarbu spełzły na niczém, najwięcéj prawdopodobnem, że p. Bodelschwingh wejdzie na miejsce p. Rabe. Brat ministra-prezydenta przeznaczony podobno na podsekretarza stanu w ministeryum spraw wewnetrznych.

Prawo wyborcze do Izby niższéj ma uledz znacznym zmianom w duchu stanowym, tak że Izba ta stałaby się w obec Izby parów kuryą stanową. Sejmy prowincyonalne wpływałyby na wybory do Izby.

Auerswald wybrany deputowanym do Izby wyższéj, nie przyjął téj godności.

Gazeta Pruska zbija wiadomości podawane przez dzienniki o notach rossyjskich i angielskich w sprawie włoskiéj, jakoby Anglia sprzeciwiła się interwencyi Rossyi, Austryi i Pruss na przypadek zaburzeń we Włoszech. Dziennik ten zaprzecza, aby podobne noty istniały.

Czynności komissyj drezdeńskich przydzielone zostały wydziałem związkowym w tym celu utworzonym.

Dziennik Frankfurcki zapewnia, że Austria otworzyła znaczny kredyt kassie związkowéj na cele marynarki niemieckiéj.

—Po raz pierwszy, od czasu istnienia Zgromadzenia francuzkiego, toczą się tak wysokie i poważne rozprawy, jak obecnie. Mowcy przejęci ważnością kwestyi, która rozstrzyga losy Francyi, a po części i Europy, przemawiają z największą dostojnością. Nawet ci, których przemówienia były nacechowane zwykle gwałtownemi wyskoki i niepohamowaną nienawiścią, rozprawiają jak na reprezentatów narodu przystoi. Zachowanie się Zgromadzenia w ciągu tak rozmaitych mów, pełne jest godności. Opozycya słucha w milczeniu, członkowie prawéj mało przerywają. Prezes ani jednego reprezentanta dotąd nie napomniał. Komu znane są szczegółowo zwykłe rozprawy Izby francuzkiéj, ten przyzna, że mamy powód dziwić się obecnie. O ile z dotychczasowych dyskussyj wnosić wypada, wyjdzie z nich Rzplta nietknięta, a uzacniona w oczach Francyi i Europy siłą, wymową i stanowiskiem swych obrońców. Nawet p. Berryer znakomitą swą mowę zakończył uroczyczystem wezwaniem, aby się trzymano legalności, téj ostatniéj kotwicy kraju, choćby wtedy, gdyby do rewizyi konstytucyi nieprzyszło.

Jen. Magnan podał się do dymissyi jako reprezentant; uczynił to, jak mówią, z powodu, że ma zostać komendantem Paryża.

— *Morning Chronicle* zapewnia, że parlament angielski będzie odroczony około połowy przyszłego miesiąca.

— Według wiadomości z Rzymu z 10 b. m. Papież bawi ciągle w Castel-Gandolfo. *Gazetta di Roma* donosi szczegóły przyjęcia króla neapolitańskiego. Co do istotnego celu tych odwiedzin, oprócz rozmaitych domysłów, nic nie ma pewnego.

Dragony francuskie z garnizonu w Castel-Gandolfo eskortowali króla neapolitańskiego przy odjeździe aż do Porto Anzio, tak, jak mu pierwéj towarzyszyli z tego miejsca aż do rezydencyi papieskiéj; król kazał im rozdać stósowne wynagrodzenie, pułkownik komenderujący eskortą otrzymał bogatą tabakierkę.

Spodziewano się w Rzymie publikacyi edyktu tyczącego się finansowych rozporządzeń, których brak pieniędzy w skarbie wymagać się zdaje.

Gazeta Lwowska w Nrze z dnia *12 lipca* b. r. podaje sprawozdanie z posiedzenia tamtejszéj Izby handlowej z d. *24 marca* t. r. z którego dowiadujemy się między innemi, że Izba wspomniona ze wzgledu, iż brak pieniędzy i spadanie listów zastawnych ciągle trwają, uchwaliła jednomyślnie zanieść do JEx. Ministra handlu prośbę.

1) Ażeby c. k. austr. bank narodowy galic. listy zastawne podobnie jak obligacye prowincyonalne w zastaw przyjmował i na takowe pożyczki udzielał;
2) ażeby dla ożywienia tutejszego obrotu pieniężnego założono we Lwowie filiale austr. banku narodowego na sposób w Pradze istniejącego banku filialnego, któryby oprócz eskontowania tutejszych efektów merkantylicznych także zaliczki na galicyjskie listy zastawne udzielał;
3) ażeby aż do założenia takiego filialnego banku eskontowego — lwowska filialna kasa wymiany *udzielała pożyczki na galic. listy zastawne do summy 500,000 złr. m. k.*

Wiedeń 18 lipca. Zapowiedziane dziennikami rządowemi stanowcze załatwienie kwestyi nowéj taryfy celnéj, wielu tutejszych przemysłowców nową nabawiło niespokojnością, gdy tymczasem inni, uważając dotychczasową niepewność i chwiejność stósunków za największą plagę, jaka dotknąć może przemysł, nie tają swojego zadowolenia. Zdaje się, że Rada Państwa, której przekazana została rewizya taryfy, bezwzględnie uzna stósowność jéj wprowadzenia, ale zarazem poczyni w niéj pewne modyfikacye. Powodem przyspieszenia czynności sprawy tej dotyczących, obok tylu innych ważnych i pilnych kwestyj, mają być toczące się z Sardynią układy celem otrzymania tych samych od niéj korzyści handlowych, jakie uzyskała już Francya, Anglia i Belgia: chce więc rząd wystawieniem nowéj taryfy ułatwić sobie pomyślny układów tych rezultat.

— W ministerstwie handlu, pisze Reichszeitung, największa panuje czynność. P. Baumgartner rzadką rozwija energią w przeprowadzeniu wszelkich projektów. Kilka ważnych praw, których wypracowanie wielkie napotykało trudności, jest na ukończeniu. Prawo o morskich zakładach zdrowia wyszło świeżo, drugie o ruchu na kolejach żelaznych niebawem będzie ogłoszone.

— Mówią, że dalsze wybijanie papierowych pieniędzy rządowych wszelkiego rodzaju wstrzymane zostało. To rozporządzenie zdaje się być w związku z zapowiedzianemi środkami finansowemi i z patentem cesarskim o uregulowaniu waluty, stanowiącym, że wartość w obiegu będących papierów rządowych z kursem przymusowym nie może przenosić **200** milionów złr.

— Oszczędności zaprowadzone w budżecie ministerstwa wojny, przez redukcyą czynnego stanu armii mają być bardzo znaczne. W upłynionym roku, rozchód tego ministerstwa wyniósł przeszło **100** milionów złr., tegoroczny będzie jak mówią o $^1/_3$ część mniejszy, pomimo podwyższenia gaży oficerów.

Pod tym ostatnim względem, *koresp. litogr. austr.*, z autentycznego źródła zaprzecza podaniu niektórych dzienników, jakoby wydatki na armią przez to podwyższenie gaży, o $4^1/_2$ miliona powiększyć się miały; zwiększenie to zaledwie półtora miliona złr. rocznie wyniesie.

— Z Semmeringu donoszą, że tam codziennie przybywają z różnych stron podróżni, którzy chcą być obecnymi przy próbach lokomotyw współubiegających się o nagrodę **20,000** dukatów. Dzień próby jeszcze nieoznaczony; już wszakże liczne porobione zakłady za siłą téj lub owéj lokomotywy.

— Bandy rozbójników nieprzestają grasować w Węgrzech. Przed trzema dniami szybkowóz idący z Steinbrück do Zagrzebia napadnięty został przez taką bandę, liczną i dobrze uzbrojoną: dwóch żandarmów którzy jak zwykle eskortowali wóz pocztowy, w obronie podróżnych życie utracili; pocztylion także został zastrzelony a kanduktor ciężko ranny. Podróżni prócz lekich uszkodzeń, stracili wszystkie swoje pakunki. Wartość zrabowanych rzeczy wynosi około **1000** złr.

— Wedle ostatniego wykazu, składki na założenie narodowego czeskiego teatru w Pradze wynoszą już **63.653** złr. m. k.

D. 19 lipca. *Gazeta Szląska* pisze, że wyjazd Cesarza do Galicyi nastąpi niezawodnie (?) 21go b. m. Wiedeńskie dzienniki donoszą toż samo, jakoby wiadomość z Krakowa nadeszłą, gdzie J. C. Mość ma być 22go z pewnością oczekiwany. Cała podróż ma trwać trzy tygodnie. Minister spraw wewn. p. Bach ma towarzyszyć NPanu, książę Schwarzenberg zaś tylko do Krakowa, skąd ma zaraz wrócić do Wiednia.

— Bank narodowy rozpoczyna już częściowe wypłaty w cwancygierach, mianowicie w okolicach nadgranicznych, gdzie znaczny jest ruch handlowy z zagranicą, i gdzie wszystkie wypłaty dzieją się w srebrze. Inspruсki bank filialny pierwszy otrzymał polecenie, aby dla graniczącego z Bawaryą obwodu Reutte **1000** złr. cwancygierami wydawał miesięcznie w zamian za banknoty. Dla kilku innych kas bankowych przygotowane są w tymże celu przesyłki srebra.

— Z powodu zapowiedzianego przybycia p. Thiers do tutejszéj stolicy, mówią iż tenże ma być przy téj sposobności w Frohsdorff w odwiedzinach u ks. Bordeaux; ma to być niejako rewizyta za odwiedziny trzech legitymistycznych znakomitości z p. Berryer na czele, u królowéj Maryi-Amelii w Claremont. Nadzieja przeprowadzenia *fuzii*, utrzymuje się jeszcze z obu stron; sądzą, że po ukończeniu rozpraw nad rewizyą konstytucyi francuskiéj, takowa będzie mogła przyjść do skutku. Licznie zgromadzeni w Frohsdorff legitymiści są wszyscy prawie tego zdania, że mowcy ich stronnictwa, występujący w rozprawach o których mowa, powinni otwarcie i stanowczo oświadczyć się za zasadą monarchiczną; przesłano im też w tym duchu instrukcye.

— Król Wirtembergski ma w przyszłym miesiącu zjechać na kuracyą do Meran w Tyrolu, a król bawarski do Ischl w Salzburgskiem. J. C. Mość ma się zjechać z obydwoma monarchami w podróży swojéj do Werony, która nastąpić ma w drugiéj połowie sierpnia.

— Minister spraw zagr. ks. Schwarzenberg otrzymał od króla pruskiego order orła czarnego.

— Przed kilką dniami, przybyła tu ze Styryi deputacya celem złożenia ministeryum memoryału w liczne zaopatrzonego podpisy, z prośbą o spieszne uregulowanie kwestyi służebności gruntowych. W liczbie podpisanych znaj-

duje się były kanclerz nadworny Inzaghi, hr. Attems i wiele innych znanych nazwisk.

— W Medyolanie, morderstwo Vandoniego jest dotychczas głównym przedmiotem powszechnego zajęcia. Sprawca dotychczas niewyśledzony; tyle tylko wiadomo, że w dniu popełnionéj zbrodni przybył koleją żelazną z Como, i zaraz po jéj dokonaniu tąż samą koleją odjechał. Niemniéj zwracają na sieb e uwagę liczne aresztowania poczynione świeżo w Wenecyi. Fzm. Gyulay wróciwszy z podróży inspekcyjnéj po Lombardyi, objął napowrót komendę wojskową i kierunek wyższéj policyi. Dniem i nocą liczne patrole przebiegają ulice lombardzkiéj stolicy. Mieszkańcy zachowują się spokojnie, po większéj części wstrzymują się od palenia cygar na ulicy; przestępujący bowiem ten zakaz odbierają, jak wieść niesie, listy z pogróżkami.

FRANCYA

(Rozprawy nad przeglądem konstytucyi. Dalszy ciąg mowy p. Falloux).

„Lecz powiedzą, przejrzeć wszystko, to za wiele, to jest powrót do monarchii! Prawda.— Powiedzą, Francya nie dojrzała do monarchii! Nie wiem, ale przypominam sobie, że przed dwoma laty mówili republikanie: Francya nie dojrzała do Rzpltéj. Czy podobna panowie, aby Francya nie była dojrzałą ani do monarchii, ani do Rzpltéj. Byłażby to prawda? Nie panowie, Francya zna swoje nieszczęście, zna historyą swą i przeszłość, wié czego chce, a kiedy mówi, głos jéj nie jest głosem dziecięcia niedojrzałego. Kto mówi że Francya nie jest dojrzałą do monarchii, chce powiedzieć, że ludzie polityczni nie są za zgodą. To prawda, a jeźli na nią długo będziemy czekali, wpadniemy w *circulus vitiosus*. Nie chciałem słuchać bojaźni. Straszono się krwawém widziadłem. Ono istnieje, rusza się, postępuje mimo stanu oblężenia i zręcznéj administracyi; o jego postępie często się dowiaduję. Nie na tę stronę ja patrzę (mowca wskazuje na lewą) ale na tę (wskazuje na prawą). Ile warta jest nasza niezgoda, tyle i nadzieje. My to ją tworzymy, na tę więc stronę spoglądać należy. Kiedy ręce nasze i serca się połączą, odwrócimy się do krwawego widziadła a ono zniknie. Panowie, ludzie niezdecydowani chwycili się sławnego wyrażenia, które się wymknęło je ínemu z najznamienitszych mowców większości. Mniema że zaszli daléj niźli sam p. Thiers, który się wyraził że Rzplta jest to pole, które nas najmniéj rozłączu. Według mnie Rzplta jest polem, które dozwala nam pozostać rozłączonymi a rozłączonymi lojalnie i wygodnie na dziś, może mniéj wygodniéj na jutro. Téj korzyści używamy od lat trzech; dosyć tego, nienadużywajmy więcéj.

To pole nas rozłącza najmniéj, ale rujnuje Francyą, i wkłada na nas odpowiedzialność radykalnéj i niezwyciężonéj niemocy; skazuje ten rząd kraj cały na letarg a raczéj na ów stan, który jeszcze kir grobowy odpycha, ale do życia nie czyni sposobnym. Panowie stan taki jest śmiertelnym bo letarg prowadzi do śmierci. Trzeba więc dzieła jąć się odważnie, a dla wybadania złego zapytajmy siebie czyli jesteśmy na owéj *tabula rasa* czy też na pochyłości co wiedzie w przepaść. Patrzcie jak szybkiemi były postępy złego, uczyńmy przegląd faktów; przyjrzyjmy się np. garnizonowi paryzkiemu z roku 1815, 1830 i 1848. W r. 1815 ogromne nasuwały się wypadki, nie było prawie wcale garnizonu; w r. 1830 położenie było równie straszliwe a ludzi było 10,000 w Paryżu. W r. 1848 liczono 40,000 ludzi w Paryżu, dzisiaj armia paryzka wynosi 60,000—80,000 żołnierzy. Takie są fakta, badajmy teraz myśli. W r. 1814 i 1815 nikt niemówił o teoryach socyalnych i politycznych. W r. 1830 republikanie już się rachują, w r. 1848 zwyciężaja a socyaliści pokazują się za niemi. W r. 1830 kluby utworzone na chwilę wnet się rozchodzą, w r. 1848 nie łatwo przyszło się z niemi do końca, a może jeszcze się nieskończyło. W r. 1830 St. Simoniści przyciągają do siebie kilku ciekawych i znikają; zostało się z nich niewielu ludzi bystrego dowcipu pracujących w administracyi. Policzcie teraz, ile macie różnych teoryj i absolutnych wielkich kapłanów. Spojrzyjcie panowie co się dzieje we Francyi od roku 1848. Naprzód liberaliści chcieli rządzić krajem i odpowiadali za jego przyszłość, upadli. Zajęli ich miejsce republikanie. Mówili nam, że odpowiadają za socyalistów, że nie trzeba się ich lękać. Prawda że ich niezastąpili socyaliści, chociaż chcieli objąć władzę ale znaleźli rząd obecny, rząd bonapartystów, co także robią obietnice, którym przyszłość zaprzecza. Na to złe które widzę, żądam lekarstwa, a niém jest rewizya zupełna konstytucyi w ogłoszeniu zasady monarchii w miejsce Rzpltéj. Co się tyczy ludzi, szczegółowo nieodwołuję się do nikogo, ale do wszystkich niepodzielnie; zginęliśmy sami przez siebie, pogodzmy się, aby ocalić kraj naraziwszy go. Powiedziałem, co miałem na sumieniu; wskazałem lekarstwo którego pragnę, innego nie znam, nieszukam, o inném niemyślę. Gdyby mi siły dozwalały winienbym może rzucić wzrok na stan Europy i zastanowić się, jakie być powinno, a jakie jest stanowisko Francyi na świecie. Widzielibyście, iżby Europa burzyła się, podobnie do burzy, którą słychać było u nas. Muszę naprzód oświadczyć że niechcę bynajmniéj zaprzeczać rękojmiom zdobytym przez rewolucyą z r. 1789. Lecz jeźli szanuję stronnictwo liberalne, szacowne, owéj rewolucyi, niemogę ukrywać niebezpieczeństw nam grożących i przypomnę słowo ks. Kaunitza, który zapytany przez pewną księżniczkę, jak długo będzie trwała rewolucya? może zawsze, odpowiedział.

„Jeżeli porównamy ludność wielkich mocarstw w Europie r. 1789 z ludnością w r. 1848, ujrzemy, że we Francyi wzrosła od 30 do 36 milionów; w Prusiech od 10 do 16; w Angli od 14 do 29 (?), w Austryi od 36 do 49 (?); w Rosyi od 33 do 70 milionów. Otóż kiedy ze stanowiska monarchicznego Europa wstrząsa się gwałtownie, widząc przesilenia, przez które przechodzimy, a odbijające się we wszystkich stolicach, ze stanowiska terrytoryalnego, politycznego, ze stanowiska zazdrości i wpsółzawodnictwa, Europa widzi z radością ubytek nasz ciągle rosnący; w miarę jak wypadki postępują, Austrya i Prusy, które miały właściwą sobie politykę, zwracają się do Rosyi opiekującéj się niemi, a tak kiedy przyjdziecie do ostatniego szczebla anarchii, Europa ucieczc się pod skrzydła Rosyi i wszędy rozwinie się walka straszliwa między najwyższą anarchią i najwyższym uciskiem. Wykrzykniecie, że bunt jest najświętszém godłem, ze sztandarem swym przejdziecie Europę od końca do końca; ale wam odpowiedzą: wojna za wojnę, śmierć za śmierć i Bóg wie kiedy się skończy ta straszna walka.

„I oto, o co was zaklinam, a ponieważ słuchacie mnie z takiém pobłażaniem, pozwólcie, abym wam zacytował anekdotę, ponieważ pod jéj formą myśl moja się przedstawia. Pozwólcie, żebym wam powiedział, że kiedy jen. Hoche na czele armii Sambre-et-Meuse w 32 roku życia widział, że śmierć się przybliża, rzekł do lekarza czuwającego nad łożem: „Mój przyjacielu, daj mi lekarstwo przeciw znużeniu, byleby to niebyła śmierć!“

Ten wódz co błaga, by odświeżyć jego siły życia, co wie, iż w geniuszu swym ma przyszłość przed sobą, lecz, że umrzeć musi, ten wódz — to Francya! Ona do was mówi: Dajcie mi lekarstwo na anarchią, byleby niém nie był despotyzm. Panowie! jeszcze Francya ma w sobie dość życia, aby ozdrowieć. Ocalcie jen. Hoche, ocalcie Francyą. Spieszcie się i łączcie.“

Po skończeniu mowy, posiedzenie zawieszone przez kilka minut. Reprezentanci prawej winszują p. Falloux; zabiera głos p. Mornay — po nim jenerał Cavaignac:

„Dziękuję prezesowi, iż zawezwał mnie do mownicy, bo czuję i wszyscy czujemy, że czas stanąć téj konstytucyi, nietylko jako obrońca, ale jako świadek. Jeźli Zgromadzenie chce mnie wysłuchać....

Głosy „Nie — nie — do jutra.“

Inne głosy „Mów, — mów!“

Jen Cavaignac. „Żądałem głosu, kiedy o mnie wspomniał p. Falloux; on żądał rewizyi w imieniu zasady monarchiczéj, a dla poparcia swéj opinii, zacytował wielkie fakta monarchii. Jest to prawdziwa historya, ale mu powiém: Twoję myśl badawczą i piękny dowcip, poświęciłeś tym kwestyom i tylko tego się nauczyłeś? Czy chcesz wrócić do tych skał? I po co? Aby przebyć też same walki i też same rewolucye. Wiecież dla czego nie można uniknąć tych walk? Bo z kolei wszystkie partye chcą zwyciężyć. My wam mówimy: Nie masz więcéj i nie powinno być stronnictw we Francyi, nie chcemy, aby o którém wolno było powiedzieć, że odniosło zwycięztwo. Jeźli chcecie, aby kraj żył i ocknął się z téj niemocy, niechaj niebędzie zwycięstw stronniczych — bo kiedy pokażemy, że nie reprezentujemy interesów kraju, ale drobne i stronnicze, niewłaściwe zajmiemy miejsce. Raz jeszcze, zwycięztwo od dziś dnia niemoże być udziałem partyi: ono należy do narodu, i kto mu je będzie chciał wydrzeć, upadnie.

„My nie dla tego chcemy Rzpltéj, że istnieje, ale dla tego, że nic innego nie jest możliwém. Gdybyście mieli monarchią, cobyście zrobili, aby ona żyła? Powiedźcież nam, objaśniejcie nas, a dopóki tego nie zrobicie, mówić będziemy, że monarchia jest niepodobną. Ona w sobie nosi zasadę upadku, a taż sama zasada tworzyła niegdyś jéj potęgę. Wiem dobrze, że uczucie dynastyczne utrzymywało Ludwika XI, popychało Franciszka I i przez Henryka IV przemówiło: „*Paryż wart jest mszy.*“ To dało się pojąć przed rewolucyą 1789. Na czemże się opierała monarchia? Na sobie saméj i w sobie saméj czerpała siłę. Ona żyła tą siłą, którą my przejęci jesteśmy celem przekazania dzieciom naszym dziedzictwa, celem jego zwiększenia. Straciła ją monarchia w dniu, kiedy przeciw niéj wystąpiło wszechwładztwo ludowe. Sierpień 1792, Lipiec 1830, Luty 1848, są to trzy bitwy wydane zasadzie monarchicznéj i wygrane przez wszechwładztwo ludowe. Co się tyczy Rzpltéj z prawa bożego, któréj autorem mnie zrobiono; wiedzą bardzo dobrze moi przeciwnicy, że we Francyi rzeczy prawa bożego mało mają wziętości, i dla tego taką nazwę dali Rzpltéj. Powiedziałem, wszelki rząd, który dozwala, aby jego zasadę dyskutowano, jest rządem niezdolnym do życia.

Głos z lewéj „Wyjąwszy Rzpltą.“

Jen. Cavaignac „To co mówię, jest faktem a nie zasadą. Przytoczę kilka przykładów. Wszak Restauracya okazywała się jeszcze surowszą, niechciała nawet, aby przypominano historyą jéj początków, a nawet ci co w Zgromadzeniach o niéj wzmiankowali, musieli wydalać się z Izby.

„Rząd następny niebył więcéj tolerującym.

„Zyskaliśmy więcéj, niżeli mniemałem, i cieszę się z tego rezultatu. Komissya prawie jednomyślnością wyznała niepodobieństwo rewizyi, a to zwycięztwo niespodziewane, poparło moje rozumowanie: a naprzód jakżeż się zbierze to Zgromadzenie Ustawodawcze? Skoro sami sobie nieprzyznajecie prawa stanowienia o monarchii, jakżeż je przyznacie Zgromadzeniu Ustawodawczemu. Rzuconoby sprawę na los ślepy.

Głos „A rewolucye?“

Jen. Cavaignac. „Rewolucyom niezaprzeczamy, lecz twierdzimy, że od chwili, kiedy sobie samym niedajecie prawa podnoszenia kwestyi: *Rzplta czy Monarchia*, niemożecie sobie też przyznać, abyście mieli prawo innym je przekazywać. To przynajmniéj jednego dowodzi: to jest, że my i wy uznajemy coś wyższego nad nami. To wyższe wy zowiecie wszechmocą narodową, my zowiemy panowaniem narodu, co nie jest jedno. Przypuśćmy że przyjdziecie do celu, że monarchia w kraju zostanie przywrócona, czyżbyście wtedy dozwolili mi powiedzieć z mownicy: Trzeba usunąć monarchią! Jeżeli odpowiecie *tak*, to wam powiem: nieznacie samych siebie. Jużeśmy raz powstali przeciw zasadzie wszechmocy faktów. Z tą zasadą czy można być pewnym prawa? Czy prawo istniejące dzisiaj istniałoby jutro? Reprezentanci myśli narodowéj dzisiejszéj, byliżby nimi jutrzejszéj, a cóż począć w razie nowego 15 maja? My więc nie przyzywamy wszechmocy faktu, ale prawo, to jest panowanie narodu. Nie widzicie znowu, że w świecie politycznym są prawdy równie nieśmiertelne, równie nienaruszone jak w świecie moralnym. Ja zaś wyżéj nad wszelką prawdę kładę panowanie narodu. Jeźli mi kiedy pokażecie, iżby monarchia w ten sposób pojęta, nie była albo zaprzeczeniem panowania narodu, albo też jego abnegacyą, wtedy pozwolimy postawić Rzeczpospolitą obok monarchii i dyskutować nad niemi razem. Wiem dobrze, że mi na to odpowiecie panowaniem narodu według konstytucyi z r. 1830, panowaniem uznaném na godzinę, to jest na tyle, aby mu sie pozwolić zabić, panowaniem kłamliwém, któremu się ani przeczy, ani się go nie stosuje.

Twierdząc że panowanie narodu jest faktem, wypadkiem, moglibyśmy zaattakować rzpltą, ale skoro je uznajecie jako zasadę, to wam odpowiem: Rzplta jest prawem. A więc przez to nie rozumiem tak rzpltéj jako owi, co chcieliby ją postawić pod godłem prawa bożego. Tyle na odpowiedź p. Falloux, a teraz przystępuję do saméj rozprawy, t. j. przeglądu konstytucyi.

„Wiemy o tém, że zgromadzenie użyje swego prawa i odnowi tę kwestyą tyle razy, jak tylko mu dozwolą przepisy. Na szczęście upewniają nas słowa sprawozdania; wiemy o tém, iż konstytucya utrwali się przez te próby, a wiedząc, spieszyliśmy się przystąpić do rozpraw.

Podejmuję kwestyą tak jak ją postawiła kommissya. Ci co żądają rewizyi, powodują się dwoma uczuciami sprzecznemi. Jedni, to jest większa część wotowali na konstytucyą; oni ją chcą ulepszać; inni, ilość mniejsza, uważali uchwałę konstytucyi niemal za klęskę.

Odpowiem jednym i drugim. Nietwierdzimy iżby konstytucya była ostatniém słowem prawodastwa francuskiego, iżby lepiéj niemożna zrobić; ale utrzymujemy, że rewizya powinna się opierać na spokoju i na niewątpliwéj sankcyi narodu. Przynosicież wy te dwa konieczne warunki? Czy pokój istnieje w kraju? Jeźli tak— diaczegoście zawotowali i utrzymujecie prawa restrykcyjne? Przez to samo odjęliście sobie możność powiedzenia, że spokój jest w kraju. Zgromadzenie również nie jest spokojne, niewiem nawet azali jest świadome swojéj wszechmocy. Przez kogóż te wielkie prawdy, którym teraz zaprzeczacie, wpisane zostały do konstytucyi? czy one do niéj weszły przypadkiem? Panowie, kiedyście przyszli do tego zgromadzenia w roku 1848 nic wam nieprzeszkadzało do oświadczenia, że dawna konstytucya zadowalniała życzenia i potrzeby kraju. Kiedy się chce szczerze doświadczać prawa, to się go stosuje. Według mnie jeszcze nie robiono próby z konstytucyi, cóż więc możecie postawić na korzyść przeglądu? To tylko, coście mogli położyć i w r. 1848 to jest wasze opinie i nic więcéj.

Powstajecie na wstęp konstytucyi. Czyż ten wstęp zabronił wam uchwalić prawa przeciw stowarzyszeniu, nałożyć przepisy drukowi? Raz jeszcze— czy wam te prawa niewystarczają? Czego chcecie więcéj? Mamy poniekąd prawo niepokoić się; coby to były za prawa, którebyście teraz wpisali do konstytucyi, wszak w ciągu dawnéj dyskusyi brano na uwagę wasze obawy i przestrachy. Kiedy czytam prawo z d. 31 maja, pytam, czyli jesteście przekonani, że ono jest konstytucyjne — jeźli tak, to wam wygodnie wprowadzać restrykcye, jakie wam się spodoba do wyborów powszechnych.

„Inni żądają rewizyi, ponieważ jedna Izba jest niedostateczna. W téj chwili w rozbiór tego pytania niewejdę. Trzeba nas uwolnić od pretensyj królewskich i cesarskich jakichkolwiekbądź, od zetknięcia się z monarchiami Europy, trzeba nam zaręczyć na tych ławach.... (Brawo, brawo) i niechcemy niczego tylko konstytucyą Rzpltéj!

„Pytacie czemu żądamy zachowania artykułu 45go. Tak dobrze tego jak i innego. Jestże konstytucya czemś inném, jeźli nie hamulcem, jeźli nie regułą, którą narody same sobie przepisują. Są narody co te reguły szanują i to są narody mądre, roztropne, a te co ich nieszanują robią rewolucye. Trzeba służyć narodowi; taki nasz obowiązek.

„Kiedy była mowa o artykule 45, wspomniano o Washingtonie. Od r. 1848 niewidzieliśmy go i zatrzymujemy art. 45 konstytucyi, jako rękojmią. Jestto nasze palladyum (bravo, bravo, bardzo dobrze!) Mniemają stronnicy przeglądu, że władza prezydenta trwa za krótko; w imieniu trwałości żądają jéj przedłużenia. Jakiéj trwałości? Czy trwałości władzy, czy też tych co ją piastują? A wszakże oni utrzymują, że chcą przeglądu republikanckiego, chociaż chcą trwałości! Bądźcie logicznymi i szczerymi! Wróćcie do monarchii, a będziecie konsekwentnymi! Czy na prawdę chcecie tylko trwałości rzeczy? Tej pragniemy porówno z wami, nikt niema prawa wątpić. Wy sądzicie, że trwałość władzy zawisła od trwałości ludzi. Odpowiadamy: od lat 60 trwałość ludzi zużyła wszystkie rządy, zabiłaby więc i tych, coby się opierali na téj zasadzie (oklaski). Trwałość jestto uzurpacya (brawo). Naprzód jest władza chwilowa, i tę mamy. Potém następuje prolongacya — o nię chodzi. Potém idzie władza dożywotnia, mówiono już o niéj. A w końcu władza dziedziczna — oto historya każdéj uzurpacyi. (Przewybornie, brawo, brawo!)

„To miałem odpowiedzieć ludziom pragnącym przeglądu republikanckiego. Są inni, co twierdzą, że przegląd jest czynem odwetu. Lecz za co odwet, na co się skarżą? Oni mówią, że konstytucya jest aktem nieufności; zapewne któż temu przeczy? Jestto akt nieufności a jéj artykuły nie są wymierzone, ani przeciw osobie, ani przeciw charakterowi p. prezydenta, lecz w ogóle przeciw uzurpacyi. Tak jest, jestto dzieło nieufności; lecz członkowie większości co od lat trzydziestu domagają się praw prewencyjnych, niemają prawa się dziwić nam, że nieufamy. Trzebaby zapomnieć o przeszłości, aby niechwalić konstytucyi za tę jéj nieufność. Słusznie że była nieufna i że nią pozostanie, dopóki wobec siebie będzie miała nie przeciwników, ale nieprzyjaciół.

„Czy wiecie dla czego odrzucają konstytucyą. Bo ona jest najpierwszém dziełem Rzpltéj. Niechcieliby mieć nic od niéj. Lecz mylę się — przyjmą jedną rzecz, to jest jéj samobójstwo. Przegląd wedle nas jest pierwszym krokiem ku samobójstwu Rzpltéj i dla tego go potępiamy.

„Jedném słowem konstytucya dla tego jest dla nas dobra, iż dla was jest zła.

„Pytają nas czy mamy ją za doskonałą. Odpowiedzieliśmy, nie — nie — . Pytają — kiedy zezwolimy na rewizyą. Powiem zaraz. Kiedy po za przeglądem nie będziemy widzieli zasadzek monarchicznych. Pytają nas — czemu nie chcemy dwóch Izb? Odpowiedź prosta: bo gdyby były dwie — poszlibyście wszyscy do jednéj, aby być przeciw nam. Nie chcemy widzieć nad sobą tych ludzi, co żądają dwóch Izb; chcemy ich mieć w obec siebie, aby się im oprzeć, i walczyć z nimi w razie potrzeby. Pytają nas, czemu nie chcemy powtórnego obioru? Odpowiedź jeszcze prostsza — bo przedłużenie władzy wywołuje złe instynkta i złe namiętności. Od lat 60 kraj wątpił o powadze prawa — stracił przez to siły; trzeba mu je wrócić. Przekonany jestem, że z tych obrad wyjdzie ono czystsze i potężniejsze niż kiedykolwiek a ci, co przeciw niemu powstają, zażądają jeszcze odeń protekcyi, któréj ono tylko może im udzielić.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lipca. Na nabożeństwie wczorajszém w kościele P. Maryi jako w rocznicę pożaru odbytem, wszystkie cechy i bractwa występowały z chorągwiami i laskami. Niektóre z tych chorągwi historyczną mają wartość, bo do nich wiążą się ważne miasta wspomnienia. Noszone nietylko w procesyach i uroczystościach, ale zatykane również na basztach, gromadziły około siebie cechy przeznaczone do obrony murów miejskich w czasie najść nieprzyjacielskich. Niejedna z nich sięga czasów barskiéj konfederacyi i dawniejszych wojen krajowych, żadna przecież nie jest tak starożytną jak chorągiew Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, odnosząca się do pierwszych lat fundacyi tegoż Bractwa. Podanie niesie, że sławny rokoszem za Zygmunta III Mikołaj Zebrzydowski sprawił ją i osobiście nosił w procesyi.

Kraków 19 lipca. Obchodząc wczoraj smutną pamiątkę pożaru zeszłorocznego, zwiedziliśmy wszystkie miejsca ogniem nawiedzone, i podajemy następujące szczegóły o budowie pogorzałych domów:

W Głównym Rynku spalone tyły domów Nr. 19, 20 i 21 pp. Bochenka, Riegera i Chwalibogowskiego już odbudowane zostały. Wielki dom spadkobierców ś. p. Macieja Mączyńskiego pod L. 22, 23 w Rynku i 49 od ulicy Stolarskiéj spiesznie się odnawia. Zewnątrz prócz zmiany attyki odpowiednio do nowego dachu, nie zachodzi potrzeba przerabiania. Rozety jednak pod górnym gzymsem nie podobają się, dach również zbyt szczytny. Dom ten krótko przed ogniem zupełnie był odnowiony. Ozdobą jego nową będą schody, które teraz zakładają. Szerokie, ciosowe, sparte na cioso-

wych kolumnach z jednéj sztuki, przypominają zarzucony a tyle bezpieczny i piękny sposób budowy, jaki w starych i obszernych domach napotkać niekiedy jeszcze można. — Domy p. Louis pod L. 24 i 25 znacznemu uległy przerobieniu dla zrówanania wspólności pięter; roboty dotąd murarskie idą bezprzerwanie. — Dom p. hr. Działyńskiego, nabyty niedawno przez p. Schönberga, pod L. 235 Gm. II świeżo rozpoczęty został. Z powodu grożącego niebezpieczeństwa, w zimie jeszcze zniesiony balkon i szczyt gotycki, a dziś przy zakładaniu dachu włoskiego, zapewne nastąpi zmiana ozdób frontu, będących mieszaniną wszystkich stylów. — Dom p. Morbitzera (236) mało uszkodzony, jeszcze w jesieni minionéj nowy dach otrzymał, teraz budują oficynę zgorzałą. — Dom ś. p. Dzwonkowskiego (237), dziś zięcia jego p. Kopycińskiego, jeszcze nietknięty od strony Rynku, natomiast część jego wychodząca na ulicę Bracką znacznie postąpiła w budowie i trzecie piętro nowo otrzymała. — Dom p. Sikorskiego (238) zupełnie już wykończony; ogromna jednak na szczycie małego domku latarnia, znacznie go szpeci. — Dom p. Helcla ojca (259), który przeszedł na własność p. Wojczyńskiego, jeszcze w zeszłym roku prawie wykończony został. Zewnętrzna jego powierzchowność w niczém odmienioną nie jest, a przeto dach płaski metalowy nieodpowiada porządkowi architektonicznemu całości. — Dom p. Lewieckiego (260) liczyć się może do piękniejszych domów miasta i niepotrzebował uledz przerobieniu. Odnowa jego jest na ukończeniu, dach ma żelazny. — W sąsiednim domu p. Wielanda (261) niedawno dach położono i roboty murarskie już się rozpoczęły. — Dom p. Zubowskiego (262) zwany pod Kanarkiem nie uległ żadnemu przerobieniu, wyjąwszy wewnętrzne urządzenie ganków murowanych; dom ten pozbawiony dawniéj jeszcze wszelkich architektonicznych ozdób, mając nieodpowiedni rozmiar okien, wyglądać zawsze będzie jak pustka. — Z wielkiemi kosztami przebudowany przed kilką laty z domów pod L. 263 i 264 dom p. hr. Maurycego Potockiego, z powodu niskiego dołu, jakby przygniecionego balkonem i podobnych pięter z małemi oknami a niezmiernie wysokiéj attyce, niemiłym był zewnątrz dla oka, wewnątrz zaś, mimo wytwornego urządzenia, taż sama niskość pięter, ciemność schodów i przysionków nieodpowiadała przepychowi. Dziś powiększono wprawdzie okna, podwyższono znacznie piętra, ale grzech pierworodny budowy, tj. dół niski, nie da się niczém zatrzeć. Niewiemy jaka będzie całość i harmonia tego budynku, obawiamy się jednak przesady ozdób, bo już od góry na nią zakrawać poczyna. — Dom pod L. 265 ś p. Skotnickiéj, dziś p. Kicińskiego, pozostał dotąd w dawnym kształcie, główne zaś roboty od ulicy Wiślnéj prowadzą się, gdzie stajnie i pustki do tego domu należące doprowadzone do równości gmachu głównego. Miałożby się jednak obejść bez kapitelów nad oknami, a ogromna ściana kilkunastuoknowa ani jednym nie będzie przerwana gzymsem? Jakoś się na to zanosi, bo przy ciągnieniu nowych murów niezostawiono zagłębień na wmurowanie gzymsów. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

— *Dziennik Warszawski* podaje w feletonie list z *Krakowskiego*, z którego wyjmujemy następne szczegóły o słynnym zbiorze obrazów i starożytności p. Zielińskiego w Kielcach:

Ze skwapliwą uprzejmością przystąpił p. Zieliński do okazania nam swego gabinetu starożytności i galeryi obrazów, gdzie w znacznéj ilości podziwiać należy arcydzieła sztuki, począwszy od najdawniejszych mistrzów. Najrzadsze oryginały doskonale dochowane Emmelinga, Dürera, Ticiana, Leonarda da Vinci, Velasquez, a i innych w niezaprzeczonych egzemplarzach. Liczy takowych zbiór p. Zielińskiego do 500, a każdy obraz jest godzien uwagi. Szkoła włoska i flamandzka w najpiękniejszéj znajduje się tam reprezentacyi. Dwa obrazy Salwatora Rosa, dziś tak rzadkie, doskonale dochowane; kilka Rembrandtów: jeden z nich białego pędzla, reprezentujący staruszkę, dochowany w całéj świeżości. Ruisdalów kilkanaście najznakomitszych. Począwszy od Zygmunta starego, portrety wszystkich królów polskich, każdy ręką mistrza oddany. Między niemi portret Władysława IV przez Van-Dyka zadziwiającéj roboty. Prócz tych bogatych zbiorów, dziś wielce rzadka kolekcya malarzy rodaków, począwszy od Lexyckiego Bernardyna aż do naszych czasów, w liczbie czterdziestu trzech artystów, a każdego po kilka obrazów oryginalnych. Sławnego Czechowicza kilka obrazów, a najwięcéj godny uwagi św. Tadeusz w naturalnéj postaci, odznacza się pędzlem gustownym i doskonałém wykończeniem. Oryginały polskich malarzy w tak licznym i gustownym zbiorze rzadko dziś napotkać się dają. Wyznaję szczerze, że oglądając i podziwiając galeryę obrazów p. Zielińskiego, przeszło to moje oczekiwanie, aby prywatny zbiór był tak dobrany i bogaty w najrzadsze oryginały. Dziwić się należy, że wszyscy piszący w przedmiocie malarstwa nie wspominają o tym zbiorze, chociaż pisma czasowe o innych mniéj ważnych odzywały się. W tym zbiorze niepoślednie trzyma miejsce portret Zygmunta-Augusta przeniesiony na płótno z ówczesnego medalionu przez młodego artystę wielkich nadziei pana Franciszka Kostrzewskiego, *) (który obecnie studjuje tę bogatą galeryę). Ma cechę czasową oryginalną, pędzel śmiały i koloryt żywy.

Gabinet starożytności pana Zielińskiego niemniéj godny jest uwagi; zawiera podpisy autentyczne wszystkich królów polskich, tudzież listy i przywileje, korespondencye prywatne królów i dygnitarzy, oraz poselstw zagranicznych; słowem, niewyczerpane źródło dla badań historycznych. Obydwa te zbiory zasługują na zastanowienie miłośników sztuki i starożytności. A prawdziwe zamiłowanie w tych gałęziach sztuk i nauk pana Zielińskiego i łatwość w okazywaniu swych szacownych zbiorów czynią je przystępnemi dla wszystkich; w ręku jego są niemal własnością publiczną.

— Z nadbrzeża Sycylijskiego spostrzeżono niedawno dwa wojenne okręta angielskie, których przeznaczenie niebyło dotąd wiadome. Teraz pokazuje się, że te okręta przybyły w celu opanowania na rzecz Anglii małéj wyspy, która w bliskości Pantellaryi, ważnego handlowego punktu, zwolna wydobywa się z morza. Wyspa ta, jak twierdzą dzienniki, z każdym dniem więcéj się podnosi nad poziom wody.

— Według ostatniéj listy kąpielowéj w Karlsbadzie, liczba gości kąpielowych wynosiła do d. 15go b. m. 4427 osób, czyli o 204 więcéj aniżeli w odpowiednim czasie zeszłego roku.

— Telegraficzna depesza z Brukselli z dnia 18 lipca donosi, że Hipolit Bocarmé stracony będzie 19 w Mons.

— Stan Wisły pod Krakowem $7\frac{1}{4}$ stopy.

*) Pan Kostrzewski pełen znakomitego talentu młody artysta, jest uczniem szkoły sztuk pięknych w Warszawie. P. R.

Przyjechali do Krakowa od dnia 18 do d. 19go lipca: Kiejnowski Franciszek ksiądz ze Lwowa. Schultz von Strasznicky z Rzeszowa. Ditrich Mikołaj, Michalesbul Antoni, Grünner Franciszka z Wiednia. Szoell Marya z Ołomuńca. Wehl Marcin z Mysłowic. Kotzebue Wilhelm ces. ros. radca kolegialny z Niklasdorf. Kierwińska Katarzyna, Brzeziński Józef, Lefevre Michał z Warszawy. Skala Wacław z Pragi. Woźniakowski Michał z Paryża. Hubert Alfons z Berlina. Ciesielski Aleksander ksiądz z Łańcuta. Kochański Kajetan z Łąki. Niemojewski Adolf, Kotkowski Władysław z Tarnowa. Czerkawski Euzebiusz, Tabaczyński Ludwik, Kunaszewski, Radwan Medard adwokat z Sącza. Reuter Christian August, Thieme Jerzy z Saksonii. Garlicki Karol ksiądz wikary z Gorlic.

Wyjechali: Piątkowska Józefa, Madejski do Rzeszowa. Osten-Saken baron ces. ros. jenerał kawaleryi, Ernus porucznik do Lwowa. Christ Franciszek do Bochni. Piasecki Józef do Tarnowa. Wojciechowski Fran. do Wiednia. Dzieduszycki Edmund hrabia, Dzieduszycka Domicella hrabina do Pragi. Rzewuski hrabia do Warszawy. Kislański Mikołaj do Polski. Walchnowski Julian do Wrocławia. Zieliński Feliks do Berlina. Towarnicki Jan, Nowaczyński Konstanty do Grefenbergu.

Jeszcze słów kilka o posiedzeniu Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego na dniu 15 lipca r. b.

Wspomnieliśmy w Nrze z 17 b. m. o posiedzeniu poobiedniém Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego w dniu 15 b. m. Miało ono miejsce w Hotelu Drezdeńskim, gdzie po skromnym wspólnym całego grona obiedzie, przystąpiono do odpowiedzi na zadane przez komitet pytania.

Wzgląd na ważność przedmiotów, które były celem tych pytań, jak niemniéj na wielką liczbę naszych abonentów, dla których wynurzane na posiedzeniu zdania, obojętnemi być niemogą, jest nam powodem do niniejszéj krótkiéj wzmianki.

Co do używania w kraju naszym kukurudzy amerykańskiéj na paszę dla bydła, nikt nie przyniósł ani rozprawy, ani udzielił potrzebnych objaśnień; gdyż roślina ta dotąd u nas uprawiana niejest.

O uprawie buraków pastewnych, rozwinęły się obszerne dyskussye, szczególniéj przez członków: Zapalskiego, Szumańczowskiego i Pawła Gostkowskiego, zgodzono się, że tak białe cukrowe jak i czerwone pastewne są zarówno dogodne i użyteczne, szczególniéj dla bydła. Dla owiec jednak z roślin okopowych, gdyby ziemniaki się utrzymały, na pierwszeństwo jako mniéj wodniste zasługują. Mówiono o wielu sposobach zadawania buraków na paszę, a prezydujący Adam hr. Potocki przyznał, że najkorzystniejszy sposób zaparzania sieczki razem z burakami widział w Łancucie za pomocą pary, która buraki zupełnie rozgotuje, sieczkę zmiękczy i tą massą obleje. Środek w tym celu używany jest niekosztowny, bo jest przygotowany mały kociołek zamknięty, który w kilka minut po zagotowaniu, massę sieczki w skrzyni szczelnie urządzonéj, zaparza.

Czyli cienkość wełny z obfitością onéjże da się zarazem w chodowli owiec podnieść, czytał rozprawę członek komitetu Alojzy Fibich, dowodząc, że potrzeba się starać o prowadzenie stada w taki sposób, aby nasamprzód wydawało obfitość wełny, a następnie pozyskać jéj cienkość. Podał środki racyonalne postępowania w tym zamiarze, a rozprawa ta nietylko opozycyi, ale przyznanie znawców pozyskała.

Co do chodowania owiec zimą i latem na stajni, w dyskussyi zgodzono się, że tylko w ziemiach bardzo bujnéj wegetacyi, jak np. nad Wisłą, gdzie oziminie, mianowicie pszenicy potrzeba przed płodami odbierać zbytnią płodność, mogłyby owce być trzymane na stajni do żniw, jak to dotąd pomyślnie po wielu owczarniach z jagniętami ma miejsce.

Na pytanie czy opieka rządu pod względem chodowli koni jest dostateczną?

Czy uprawiano gdzie żyto zwane Stauden-Roggen?

Jakie doświadczenie robiono dotychczas z ziemiami nawozowemi i nawozami mineralnemi? nie było ani rozpraw ani dyskussyj. Zakończono posiedzenie rozprawą na pytanie: Jaki kierunek wychowaniu i wykształceniu umysłowemu młodzieży obojéj płci nadać należy w stósunku do dzisiejszych potrzeb, a mianowicie do rolniczego przemysłu? którą czytał członek komitetu Alojzy Fibich.

Jako wstęp przedstawił dawne bogactwo materyalne i umysłowe Polski na podstawie śladów historycznych, zamożności panów, szlachty, mieszczan i kmiotków; przedstawił epokę stopniowego zniżenia się i upadku, a wskazał jak w téj saméj epoce powstawały bliskie i dalekie ludy i narody.

Wykazał skutki pracy i oględności na powinowatych nam Szlązakach, Gburach żuławskich lub dalszych Szwajcarach. Wykazał, że w dawnéj Polsce były praca i bogactwo, i wskazał późniejsze i obecne nasze ubóstwo, a tym wstępem przygotował umysły, aby przyznali, w czém złe leży.

To złe znalazł mówca w fałszywych krajowych obyczajach, w braku pracy, zgoła w chorobie na pana, powiedział między innemi: „Zaraza ta sięga i niższe powołania, nietylko właściciel pojedyńczéj wioski, dzierżawca, nietylko kupiec większy i mały, wierzyciel i dłużnik, ale nawet ekonom i inny służący oficyalista bawi się w pana z mniejszą lub większą zręcznością, ale zawsze z uszczérbkiem swego mienia, swéj spokojności domowéj i przyszłości — a choroba ta od góry ku dołowi naszych warstw społeczności coraz silniejsze symptomata przedstawia.“ Mówił daléj: „Czy to nie jest durzenie się, czy nienależałoby wniść w siebie, w swoją wartość, poprzestawać na sobie? Czy ta komedya może wynagrodzić tyle trosków, nieprzyjemności z natręctwem wierzycieli, brutalstwem sług niepłatnych, z tém upokorzeniem i wyciąganiem ręki to o łaskę, to o pożyczenie. I to ma znaczyć państwo? — A gdybyśmy pomyśleli o starości, o téj potrzebie spokoju, o tém szczęściu z własnéj niepodległości, jakichże ofiar temu nie potrzeba poświęcić? A jeżeli porównamy, że z jednostek indywidualnych powstaje ogół, że kraj mający ubogich obywateli, jest słaby i nędzny, przekonamy się, że nietylko sobie, ale ogółowi wyrządzamy krzywdę.“

Zgoła zachęcał mowca ziomków do przywrócenia dawnéj prostoty obyczajów, wypędzenia zbytków, a zajęcia się pracą, do wychowywania synów w krajowych zakładach, na tle rodzimém, przyzwyczajania ich do pracy fizycznéj, nieoddawania gospodarstw nienależycie usposobionym w tém rzemiośle, a głównie tylko takim, którzy pojęli co jest kapitał i procent, i jak go szanować należy. Matki prosił, aby w wychowaniu córek mniéj na upięknienie powierzchowności i talentów, a więcéj na nauki techniczne, tojest: krawiectwo, kucharstwo, obchodzenie się z nabiałem, przędziwem, szpiżarnią, uwagę zwracały. Pyta ich czyby nielepiej było wyprawy zbytkowe w miernych majątkach zamieniać na zasób potrzebny do rozwinięcia przyszłego zawodu? Czy godzi się przyjmować konkurencyą tam, gdzie niemasz krociowego czystego majątku, wystawną o powozach, cugach, liberyach? Kiedy to jest śmieszna parodya udawania pana.

Zachęcał, powtarzamy, abyśmy zmienili zwyczaje, aby z góry od wyższych padał ten szczęśliwy przykład, który będzie dowodem prawdziwéj miłości kraju.

Rozprawę tę przyjęli wszyscy członkowie z największém zadowoleniem i życzyli, aby przeszła w rzeczywistą opinią i serce wszystkich mieszkańców. Druk téj rozprawy nastąpi wraz z innemi złożonemi na posiedzeniu w zeszycie drugim Rocznika.

O podróży Towarzystwa do Krzeszowic, powiemy w następnym numerze naszego pisma.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Dobromil 16 lipca. Upłyniony kwiecień i maj były prawdziwie błogosławionemi miesiącami dla rolnika. Niepamietnie wcześnie na wiosnę zasiano, przechodzące ciepłe deszcze w maju wzniosły oziminy do bujności, jak dawno nie pamiętają; cieszył się każdy z gospodarzy posiadacz wielkich obszarów kolejno do półrolnika, że to będzie rok błogosławiony, który wynagrodzi ciężkie przeszłoczne straty, przez zupełny nieurodzaj żyta i niezebranie owsów przez nieustające przeszłoroczne słoty wrześniowe.

Błoga nadzieja przyszłości z każdym dniem smutniejsza, od pierwszego czerwca do 16 lipca dopiero ośm dni pogodnych było, bez przestanku deszcz kilka razy dnia pada, zimno ciągle, wiatr zachodni wieje, mgły, rzadko kiedy słońce; jakaś część gospodarzy siana uprzątła, a z téj mianowicie ci, którzy przypadkiem szczęśliwym natrafili na te 8 dni pogody, reszta porozrzucana lub też na pokosach gnije; powalone od burz i nawalnic żyta, może mniéj ucierpią, te albowiem są na doścignięciu, mała nadzieja z pszenic ozimych, jarych, jęczmionów, orkiszów, grochów, bobów; te albowiem są ledwo co po okwitnięciu, a gdzie niektóre jeszcze w kwiecie, jeżeli Opatrzność nie pocieszy nas pogodą.

Zboże spadło było o parę reńskich na korcu, ale skoro znikła nadzieja prędkiego żniwa, poszło w górę: pszenic 23 złr. w. w. Żyto 19 złr. Jęczmień 15 złr. Kukurudza 16 złr. Owies 10 złr. w. w.

Okowita do 30° po 3 złr. w. w. garniec.

Bydło rogate spadło do niskiéj ceny, woły robocze, które kosztowały w czasie wiosny 180 złr. dziś sprzedają za 100 złr. w. w., krowy kupowane po 75 złr. sprzedają po 40 zr. walut.

Jak już wiadomo z dawnych doniesień, na uczynioną prośbę przez Towarzystwo-Rolnicze lwowskie, rząd polecił żupie Lackiéj wyrób z szaréj soli, gipsu, płynu saletrzanego, która to mieszanina będzie niezawodnie bardzo zdatna do uprawienia roli; kwoli czego stanął już młyn, jest już w zapasie kilkaset cetnarów; szkoda wielka, że dotąd jeszcze sprzedaż nieogłoszona, razem z nauką użycia, może też uprawiając kartofle w téj sprawie zaczną się odradzać, które znów roku tego dawnéj chorobie podlegają; kwiat więdnieje i opada; nie ogólnie, ale w wielu miejscach łodygi schną, zaczynając od plam brunatnych na liściach, zupełnie jak lat zeszłych.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 19go lipca.* Metaliki 5-proc. 97. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{15}{16}$. — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{4}$. — 4-proc. z 1850 r. $90\frac{1}{3}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 58. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $300\frac{5}{16}$. 300.— Augsburg $119\frac{3}{4}$.— Londyn 11 38 kr.— Paryż $139\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1240. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 21 lipca. Bankn. żąd. 90. — Polskie papiery —.— Pruski kurant $106\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 25. Ruble srebrne nowe — Dukaty złp 20. 5—10 Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $99\frac{3}{4}$. — Listy zastaw. gal. z kup. dają $86\frac{1}{2}$ żądają 87. — Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs lwowski z d. 18go lipca. Dukat holen. 5 złr. 28 kr. — Dukat ces. 5 złr. 32 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 30 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 51 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 23 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 45 kr.

Kurs wiedeński z dnia 19go lipca. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka 85. — Akcye Banku wiedens. 1236. — Akcye Kolei żelazn. $151\frac{5}{8}$.— Agio od złota $23\frac{1}{2}$, od srebra $19\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 19go lipca. Banknoty austryackie 86. — Polski kurant $95\frac{1}{4}$. — Listy zastawne Królest. Pols. nowe $95\frac{1}{4}$ dawne $95\frac{1}{6}$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 84.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
19	2	27" 4"'. 931	+ 13° 1	4"' 51	północ. mocny	pochmurno	wichry w różnych kier.		
"	10	" 6 585	+ 10 3	4 57	zachod. "	"	deszcz i grzmot	+ 14° 2	+ 10° 2
20	6	" 7 111	+ 10 5	4 52	pnzach. słaby	"	w nocy deszcz		
20	2	27" 7"'. 774	+ 13° 5	4"' 85	ppnwsc. słaby	pochmur.			
"	10	" 7 615	+ 12 8	5 16	pnwsch. "	"		+ 15° 7	+ 10° 2
21	6	" 7 410	+ 12 6	4 91	" "	"			